Rok II. Nowy Sącz, dnia 23. listopada 1901. Nr 8.

SĄDECZANIN

Organ miasta Nowego Sącza i Obwodu.

Wychodzi co sobotę wieczorem.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 »
Kwartalnie . , 2 »

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Redakcya i Administracya: w Nowym Sączu.

Pojedynczy Nr 30 hal.

Manuskryptów nie zwraca się, ale niszczy po zużytkowaniu.

Tajemnica autorstwa zastrzeżona.

C. k. Sąd Obwodowy jako prasowy w Nowym Sączu na wniosek c. k. Prokuratora Państwa w myśl §§. 488, 489 i 493 u. k. orzekł, że

1) Artykuł z napisem „Echa“ w ustępie od słów „Kogo Pan Bóg“ do słów „jego nazwisko“ umieszczony w Nrze 7. peryodycznego czasopisma „Sądeczanin“ z daty Nowy Sącz 16. listopada 1901 zawiera w sobie znamiona występków z §§. 300, 491 i 493 u. k. i art. V. ustawy z 17 grudnia 1862 Nr 8 Dz. u. p. z r. 1863.

2) Konfiskata Nru 7. powyższego pisma peryodycznego, zostaje zatwierdzoną, a cały nakład takowego ma być zniszczony.

3) Dalsze rozszerzanie inkryminowanego artykułu zostaje wzbronione i zakaz ten ma być w sposób ustawą przepisany ogłoszony.

C. k. Sąd obwodowy jako prasowy.

Nowy Sącz, 20. listopada 1901. Sitowski.

Nasze szkoły.

II.

Nie od dzisiaj — jak wspomnieliśmy — głośne są narzekania, że obecne szkoły ludowe są złe z gruntu, bo nie dają nauki, ale owszem zbędnym balastem przeciążając umysł, czynią dziecko niesposobnem do uswojenia sobie wiedzy w życiu niezbędnej. Dlatego przyjaciele oświaty, a w pierwszym rzędzie nauczycielstwo ludowe woła zawsze i wołać będzie: Chcecie mieć ludzi, silne charaktery, dobrych obywateli, miejcie szkoły, — ale dobre!

Przedewszystkiem domagać się musi całe nasze społeczeństwo, by wychowanie w szkole ludowej było obywatelskie i nosiło na sobie niezmazany **charakter narodowy**; obecny bowiem system nauki nie odpowiada ani duchowi ani potrzebom naszego kraju, jest bowiem przystosowany żywcem ze systemu niemieckiego, i dlatego jako szkodliwy co rychlej usuniętym być winien.

Dziś mamy dwa gatunki szkół ludowych: typu »niższego«, do których należą szkoły 1, 2, 3 i 4-klasowe, i typu »wyższego«, do których zaliczono szkoły 5 i 6-klasowe. Podział ten wbrew zasadniczej ustawie uczyniono dlatego, aby dziecko chłopa lub małomieszczanina zatrzymać przy cepach lub warstacie, zaś dzieci większych miast przygotowywać do szkół średnich.

Ustawa szkolna państwowa nie zna żadnych typów ani różnic w szkole ludowej, gdyż przepisuje najwyraźniej, że celem szkoły ludowej jest wychować dzieci obyczajowo-religijnie, rozwijać ich władze umysłowe, wyposażyć je wiadomościami i zdolnościami, potrzebnemi do dalszego kształcenia się do życia i tworzyć podstawę do wykształcenia dzielnych ludzi i członków społeczeństwa.

Jeżeli ma być sprawiedliwość, niech będzie **dla wszystkich**; a jeżeli chłop płaci na uniwersytety i gimnazya, niech mu będzie wolno za jego własne pieniądze posiadać taką szkołę, jakiej mu potrzeba: jemu chłopu i mieszczaninowi, a nie komu innemu!

Należy żądać jednolitej nauki w szkołach ludowych, żądać wypracowania nowych planów i książek szkolnych, które do celu szkoły ludowej mają ściśle być zastósowane. Niezaprzeczoną bowiem jest prawdą, że dobre książki elementarne, to główne fundamenty i węgły dobrej szkoły ludowej.

Dzisiejsze książki dla szkół ludowych, to tandetnia fuszerka, w której pełno sprzeczności z zasadami dydaktycznemi, z planem naukowym i Instrukcyą, nic przeto dziwnego, że rodzice wołają: Co to za szkoły? Jak one uczą?..

I całkiem słusznie! Któż bowiem udowodni konieczność nauczania w klasie I. przy liczbie dwa **ułamków zwyczajnych** w chwili, gdy dzie-

ECHA.

VIII.

Jak tu pisać echa nowosądeckie na lwowskim bruku? Ale skoro trzeba, to trzeba! Sobota nie daleko, drukarnia nie czeka, a zecerowi niezawsze trafi się gratka, wypełnić pół kolumny druku jednym rozstrzelonym wyrazem: „Skonfiskowano!“

Wprawdzie nie dochodzą mnie tu odgłosy Nowego Sącza, nie widzę jego ukochanych murów, gdzie napawam się zapachami jego przedmieść, — ale właśnie to oddalenie, ta świadomość chwilowej utraty drogocennego przedmiotu jest dla mnie źródłem ogromnego żalu, a żal tematem do „Ech“.

Bo Nowy Sącz jest tak jak Litwa, a „Litwa jak zdrowie«

„ile go trzeba cenić, ten się tylko dowie,
»Kto go utracił....“

i ja dziś w żałobie zwracam myśl mą ku tobie, o sądecki grodzie, bo tęsknię niezmiernie.

Po Lwowie rozgrzmiało obecnie rozgłośne echo polemicznej walki o piękno między „komiwojażerem sztuki“ p. Jasieńskim a gallcyjskimi monopolistami artystycznych poglądów pp. Kovatsém, Talowskim et consortes. Walka przybiera już humorystyczne cechy, przeciwnicy lżą się od „zacofańców i grubijanów“ do „osłów andaluzyjskich“, a nie umią odnaleźć źródła całej, bezprzedmiotowej zresztą waśni.

Oto leży ono nie w samym temacie polemiki, ale w terenie walki. — Lwów nie mający ani jednej artystycznej budowli, ani jednego pomnika sztuki, będącego wyrazem prawdziwego piękna, nie może dać polemice realnych podstaw, nie może przytoczyć wzorów „pro“ ani „contra“ i stąd cała polemika toczy sie w błędnem kole pojęć, nie mogąc należytego znaleźć ujścia.

Gdyby tak ją przenieść na grunt nowosądecki, odrazu przybrałaby inne formy i weszła na należyty kierunek. Bo u nas, w Jagiellońskim grodzie artystycznych wzorów huk, a wszystkie mają swój odrębny t. zw. »perosiowski“ styl, i kto wie, czy nie tego szuka p. Jasieński!

Weźmy np. ratusz. Lwów a Nowy Sącz — to pięść i nos. Stolica kraju stoi w takim stosunku do naszego grodu jak prostactwo do ostatniego wykwitu sztuki. Czworograniasta wieża lwowska, świadcząca o zupełnym braku estetycznych pojęć jej twórców ani się umyła do naszej smukłej wieżyczki, skonstruowanej wbrew planowi ale w myśl materyalnych pojęć p. budowniczego. Są ludzie źli, którzy w ratuszu nowosądeckim widzą mięszaninę różnych stylów. Dr Chodacki odnalazł nawet szczegóły architektury egipskiej, ale ja powiadam stanowczo, że to fałsz. Nasz ratusz z fałszywemi mansardami, z dymnikami zamiast okien i z szubienicą na dachu jest wyrazem sztuki nowosądeckiej, ergo polskiej i może być chlubą dla naszego miasta.

To samo da się powiedzieć i o gmachu Dyrekcyi skarbowej — zupełnie jak koszary wojskowe i to jest właśnie architektonicznym wyrazem życzeń naszego miasta.

»Widziałem kiedyś w muzeum wykutą myśl« powiada Gawalewicz — a turysta zwiedzający Nowy Sącz może powiedzieć. iż widział myśl, zamkniętą w każdej źle wypalonej cegle, w każdym rozsypującym się kamieniu fundamentów, w każdym nieproporcyonalnie cienkim murze którejkolwiek publicznej budowli, a myśl ta omal nie

cię to nie może pojąć liczby całej? Taka sama bieda z dyktatami. Zaledwie dziecko pisze jako tako 5 samogłosek i jednę spółgłoskę, już żądają odeń poprawnego pisania dyktatem różnych nawet nigdy nieużywanych zgłosek np. un, en, em, itd.

Spora część winy spada tutaj na nauczycieli, którzy od r. 1883 chwalą na konferencyach błędy i niedostatki naszego szkolnictwa, a więc do szkody przyczyniają się w pierwszym rzędzie. Czynią zaś tak z obawy przed inspektorem, który nie dozwala na krytykę, jeno każe ślepo wierzyć idyotycznym przepisom nieznanej w żadnym innym kraju »Instrukcyi«.

Czy tak czynić powinni rzetelni światłodawcy — niechaj osądzą szan. Czytelnicy?

Brońmy się!

Od dawna słyszymy ustawiczne żale na jakieś wyjątkowe traktowanie płacących podatki, przez władze skarbowe. Atoli żale i skargi te pozostają bez skutku pomimo wykazywania nadużyć fiskalnych w Sejmie i Radzie państwa.

Zdaniem naszem wszelkie skargi i narzekania na nic się nie przydadzą, jeżeli nie weźmiemy się **do zorganizowania obrony ludności** przed praktykami fiskalnemi. W kraju naszym obrona taka jest tembardziej potrzebną, że ofiarą pada w przeważnej części uboga ludność wiejska i małomiejska, zazwyczaj analfabeci, niezdolni bronić się skutecznie. Zamożniejsi dadzą sobie radę, biednak jednak wyjdzie w drodze rekursów, jak Zabłocki na mydle.

W celu obrony przed niesłusznymi ciężarami podatkowymi lub innymi opłatami skarbowemi potrzeba zakładać **biura obrony** w siedzibie sądów, które miałyby badać wymiary podatków i udzielać pomocy przy wnoszeniu środków prawnych,— Koszta poniosą chętnie opodatkowani.

Powodzenie takiej obrony zależy w pierwszym rzędzie od poczucia obywatelskiego naszej inteligencyi, osobliwie z pośród prawników.

Według naszego rozumienia obronę taką i poradę zorganizować powinny Rady powiatowe, w myśl §. 20 i 22 jako przynależnej do spraw ekonomicznych powiatu; potrzeba tylko dobrej woli ze strony marszałków dla ludu, oraz odwagi wobec starosty i inspektora podatkowego.

W każdym razie coś zrobić trzeba zawczasu, aby uchylić wzrastające rozgoryczenie, które może przybrać charakter ogólnego strajku podatkujących.

---

przemówiła słowami: „Fuszerka“ albo „Byle handel szedł“,

I dlatego z niekłamanym wstrętem odwracam wzrok od tego smutnego pobojowiska polemiki artystycznej — a zwracam go tam nad modry Dunajec, kędy rozsiadł się gród nowosądecki, ukochany nad wszystko i niezapomniany,

I gdy wspomnę to jego historyczne błoto, to sentymentalne oświetlenie, chodniki z wystającymi kamieniami, ten geometryczny ostrosłup wieży ewangielickiego kościoła, te koszary rosnące ku pociesze płci pięknej, rozmiłowanej w gwiazdach.,. na kołnierzu, tę historyę propinacyjną, której echa mnie tu nie dochodzą,— ogarnia mię ogromny żal i »płakać mi się chce dziecinnym płaczem....“

Więc żeby położyć kres tęsknocie i żalowi, rzucam co prędzej Lwów, kędy ani nogi poczciwie złamać nie można, ani natknąć się na ludzi stojących gromadami po rogach ulic i wracam do Nowego Sącza dla pociechy pana prokuratora.

We Lwowie, 20. listopada 1901.

er.

Starosta nowosądecki przed Radą państwa.

(Interpelacya wniesiona przez posła Olszewskiego i tow. w Radzie państwa d. 30. zm.)

»W ostaniej sesyi wniesiono przed te wysoką Izbę interpelacyę względem postępowania Władysława Jarosza, starosty w Nowym Sączu w Galicyi, która dotąd pozostaje bez odpowiedzi. Dodajemy więc tutaj jeszcze dalszą wiązankę dat względem co najmniej nietaktownego postępowania tego pana, a mianowicie: I, Jak już wspomniano, postanowiła gmina izraelicka w Nowym Sączu wbrew statutom pobierać opłaty swoje pobierać od każdej sztuki bitego bydła z góry, choć służy jej prawo do poboru tego tylko od bydła koszernego. Jest rzeczą naturalną, że pobór takich opłat, przeznaczonych wyłącznie na cele izraelickie, tylko z dołu pobieranym być może, gdyż się nie może należeć od bydła niekoszernego, która to okoliczność u żyjącego bydła stwierdzić się nie da. Na przedstawienie burmistrza pisemne i ustne, tudzież przedstawienie wszystkich rzeźników, że to zarządzenie izraelickiej gminy wyznaniowej pociągnie za sobą podrożenie mięsa także dla nieżydowskiej publiczności, przyznał starosta Jarosz słuszność tego przedstawienia i oświadczył, że takiego nadużycia nie zniesie. Sprowadził rzeczywiście przełożonych wyzn. gminy izraelickiej do siebie przy użyciu środków przymusowych, skrzyczał ich i zabronił poboru tych opłat z góry, a to wszystko wobec przełożeństwa żalących się rzeźników, Następnego dnia jednak zażalenie odrzucił, zatwierdzając przeciwne ustawie zarządzenia izr. gminy wyzn. Rzeźnicy też wnieśli przeciw temu rozporządzeniu rekurs, w którym całą sprawę należycie opisali. Starosta Jarosz jednak nie chciał, aby to jego postępowanie doszło do wiadomości władzy przełożonej i zażądał od żalących się rzeźników, aby **opuścili ustęp**, opisujący jego postępowanie, — a gdy to się nie udało, leży ten rekurs prawie od dwóch lat niezałatwiony, co dzieje się nietylko ze szkodą rzeźników, ale i ze szkodą całej nieizraelickiej publiczności.

Za świadków, którzy prawdziwość powyższego stanu rzeczy potwierdzą, prosimy przesłuchać ówczesnego burmistrza miasta, tudzież przełożonego tamtejszego cechu rzeźnickiego.

2. Wedle oryginalnej rezolucyi nowosądeckiego starostwa z dnia 23/3 1901 l. 4389, jakie okazać możemy. wezwał p. Jarosz dra Franciszka Kmietowicza z Krynicy do Nowego Sącza (przeszło 40 kilometrów odległości) na dzień 3/4 1901 z powodu oględzin zmarłego po raz pierwszy pod groźbą kary pieniężnej do 100 koron i utratą prawa oględzin zmarłych.

Dr Kmietowicz, praktykujący lekarz w Krynicy, przybył też na rzekomy termin do starosty Jarosza do Nowego Sącza i z nim się z tego powodu dosyć ostro rozprawił, czując się tem wezwaniem obrażonym, a nadto, że ono przekracza granice władzy starosty.

3. Starosta Jarosz przepędza sezon letni w miejscu kąpielowem w Krynicy. Tamże przyjął on do służby dziewczynę Waśkowską, córkę szewca ze Słotwinek obok Krynicy, Tę dziewczynę starosta wraz ze swą rodziną czynnie znieważył, a gdy jej siostra przyjęta była do podawania gościom kąpielowym wody ze źródła, wydalił ją ze służby tej sekretarz namiestnictwa p. Mravinczic na żądanie starosty w najlepszym czasie zarobku bez żadnego powodu. Na zapytanie ojca wydalonej, starego Waśkowskiego, odesłał go p. Mravinczic do starosty Jarosza, a gdy ten obawiał się ze strony pobitego dziewczęcia skargi sądowej, oświadczył Waśkowskiemu, że jego córka tylko w tym razie napowrót do służby przy źródle wziętą zostanie, gdy on (Waśkowski) podpisze deklaracyę, w której staroście za ojcowskie ukaranie córki dziękuje, co też będąc w położeniu przymusowem, gdyż chodziło tu o chleb jego dzieci — rzeczywiście uczynił. Wątpić tylko należy, czy dotyczący działacze zechcą w tej sprawie świadczyć, gdyż p. Mravinczic ma do czynienia z przełożonym, a Waśkowskiemu będzie chodziło o przyszłość swoich dzieci.

W Nowym Sączu był starosta Jarosz także sądownie oskarżony o czynne znieważenie służącej, o czem z aktów sądowych przekonać się można.

4. A dopiero wybory! W przeprowadzeniu tychże jest on prawdziwie galicyjskim starostą! Wprawdzie podnoszenie tych spraw jest rzeczą protestów, tu jednak tylko krótką wzmiankę o tych sprawach uczynimy. Było to w jesieni 1899 r., gdy po powołaniu JE. Madeyskiego do Izby panów, zarządzono wybór posła z okręgu Biała - Nowy Sącz - Wieliczka. Między innymi ubiegał się o mandat ten p. dr Binder, a gdy go wyborcy Wieliczki i Nowego Sącza ani znali, ani sobie życzyli, a on umiał sobie zjednać poparcie komitetu centralnego i innych wyższych czynników. przedsięwziął sobie starosta Jarosz przeprowadzić wybór jego w jakikolwiek sposób, gdyż dla tych panów wogóle nie istnieją żadne przepisy, poczucie sprawiedliwości, ani wola wyborców. Położenie jednak było tego rodzaju, że przy wolnym wyborze innego wyboru wyników spodziewać się należało. Przeznaczył przeto wybór dla przeszło 1300 wyborców w ciasnym i nieprzystępnym biurze starostwa (około 40 sążni kw.) mając do dyspozycyi obszerną do tego urządzoną salę w ratuszu (200 sążni kw.) zatwierdził wybór przełożeństwa kahału, dokonany wbrew wszelkim przepisom i przez to sam z siebie

nieważny, odstąpił temu przełożeństwu biuro agitacyjne w starostwie, przeznaczył i zamknął wybór o 2. popołudniu, kiedy jeszcze setki wyborców na ulicy na głosowanie czekały; a pogłoska niosła, że do tego wyboru więcej posterunków żandarmeryi ściągnął. Aby tedy zapobiedz nieszczęściu przy użyciu żandarmeryi wobec ówczesnego roznamiętnienia wyborców, telegrafował jeden z wyborców (Marcin Twardowski) do p. Namiestnika o pomoc. Wskutek tego telegramu nie widziało się po prawdzie żandarmeryi w dniu wyboru, ale starosta zaskarżył Twardowskiego przed sąd karny o rozszerzanie niepokojących pogłosek, przyczem się oczywiście zblamował, gdyż obwinionego od wszelkiej winy i kary uwolniono. O przebiegu sprawy można się przekonać z aktów sądowych, przebieg wyborów potwierdzą setki wyborców.

Starosta Jarosz wciska się w sferę szlachty, która opierając się na urodzeniu, nic się nie uczy, niema szkół, nic nie robi, tylko wiele mówi, wysoko głowę nosi i robi długi. Z tego też powodu powszechnie go wyśmiewają, a w tym formalnym szale szlacheckim przywłaszcza sobie Jarosz tytuły, jakie mu się nie należą, jak to widać z listy kuracyjnej, z Abazyi z d. 13. kwietnia 1901 Nr. 32, stron. 6, l. 5777, gdzie się fałszywie podał jako »Ritter von«, choć dobrze wiedzieć powinien, że przywłaszczanie szlachectwa jest czynem bezprawnym i karą zagrożonym.

Gdy nadto na każdym kroku popełnia nietaktowności, gdy agendy starostwa nowosądeckiego są zaniedbane, gdy się tam wiele rzeczy dzieje, jakie się dziać nie powinny, zapytujemy, czyli dochodzenie, jakie przeciw rzeczonemu staroście wdrożone zostało i wdrożone będzie i czy tenże nadal cierpiany będzie na swem stanowisku, które przedewszystkiem postępowania z pełnym taktem wymaga?«

A więc chwała Bogu, że mamy ludzi, którzy pilnie czuwają nad naszym kacykiem!

Panowie przestańcie!

(List ze wsi).

Walka, jaką od szeregu lat przechodzi Austrya, mianowicie przez dążność Czechów do Rosyi, Wszechniemców do Prus — i samolubną politykę Węgier, którzy w obrzydliwy sposób wykorzystują ten zamęt dla siebie — słowem to całe zamięszanie i nieporadność Rządu, nie wróży w oczach mieszczanina i chłopa pomyślnej przyszłości dla samej Austryi. Coraz częściej nasuwa się im pytanie: Co z nami będzie?

Domorośli politycy powiadają, »że po śmierci teraźniejszego cesarza“ któremu Rosya nie chce zasmucać ostatnich lat życia, zajmie nasz kraj Moskal, który tu swój zaprowadzi porządek— i powiadają nawet: kto wie, czy nie lepiej będzie pod Rosyą?

Moskalofilstwo to jest echem polityki ugodowej w obozie rosyjskim, które uprawia tamtejsza szlachta, nie pod hasłem narodowym, ale „na ugodę« — by utrzymać swój stan posiadania.

W naszym kraju silniejszym powodem moskalofilstwa jest nieszczęsny system podatkowy. Nie rzadko też słyszeć można takie rozumowanie: „Kto się w Rosyi w politykę nie miesza, temu dobrze. Trzeba tylko umieć żyć, cicho siedzieć, co zakazane nie robić, ta spokój. Ale u nas w Galicyi, niby to polski rząd; śpiewać wolno pieśni patryotyczne, ale jak przyjdą podatki, to obedrą ze skóry nawet rodzonego brata. I rekurs żaden nie pomoże, takie to polskie rządy, Jeszcze raz mówię lepiej pod Moskalem!«

Gorliwi kierownicy skarbowości austryackiej na naszym gruncie zapewne nie spodziewają się, jakich lojalnych obywateli przysparzają rządowi austryackiemu swoim systemem podatkowym

Jest to moment ważny i wart zastanowienia ze względów ogólno polskich.

Nie lepszą też jest gospodarka autonomiczna, gospodarka nader kosztowna, a nie przynosząca ludowi żadnej korzyści. Słusznie też powiedział swego czasu hr Badeni: „że dwa tory rządów w kraju utrzymać się nie mogą!“ Na gospodarkę autonomiczną sarkają wszyscy, z wyjątkiem zbankrutowanych patryotów, którzy za kiepską robotę dobre mają płace. Słusznie też odzywają się głosy: Precz z Radami powiatowymi! Precz z polskiemi starostwami!

Chłop może nie rozumie, dlaczego jest źle, ale instynktem przeczuwa i wskazuje: gdzie źródło złego.

(C. d. n.)

Od Redakcyi.

☛ **Prosimy o życzliwe poparcie „Sądeczanina“,** *który pragnie być* **rzetelnym obrońcą** *uciśnionego i wyzyskiwanego mieszczanina oraz chłopa w naszym ubogim zakątku kraju.*

„Sądeczanina“ niechaj czytają żony mieszczan, które również wiele powiedzieć nam mogą o złem, którego mężczyźni nie widzą.

Niechajże nie znajdzie się dom mieszczański i oświeconego chłopa — gdzieby brakło Waszego orędownika i przyjaciela, jakim był i nadal będzie *„Sądeczanin“*.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. JE. Minister wyznań i oświaty nadał p. Ferdynandowi Misiewiczowi, kierownikowi szkoły ludowej w Kolonii kol. w Nowym Sączu, w uznaniu jego długoletniej i wydatnej służby w zawodzie nauczycielskim, tytuł dyrektora.

Niezwykłego znaczenia dla rozwoju miasta N. Sącza sprawa zdecydowaną zostanie dnia **5. grudnia br.** Przyjeżdża bowiem do N. Sącza komisya, która orzeknie budowę dworca kolejowego albo na „Grodzkiem“ — albo też gdzieindziej. Komu dobro miasta i jego mieszkańców **szczerze leży na sercu,** niechaj rozwinie agitacyę, aby zniewolić gnuśny Magistrat do poparcia słusznych żądań znakomitej liczby obywateli, o wybudowanie dworca pod miastem na „Wulkach“ obok „Przystanku“, chociażby przeprowadzenie tej myśli kosztować miało kilka lub kilkanaście tysięcy. Magistrat powinien wydelegować kilku energicznych radnych do owej komisyi oraz zażądać pomocy Rady powiatowej, Starostwa i wojskowości, byle tylko dla miasta wykorzystać szczęśliwą chwilę.

Do dzieła! Wydział Towarzystwa właścicieli realności w Nowym Sączu odnosi się tą drogą z prośbą do P. T. nowosądeckich właścicieli realn. bez względu czy są członkami Tow. lub nie, o nadsyłanie faktów wysoko przypisanego podatku domowo-czynszowego i osobisto-dochodowego, poczem Wydział wniesie obszerne zażalenie wspólnie z innemi Towarzystwami do Ministerstwa skarbu. — A więc rączo do dzieła.

Tam więcej mają czucia! Z Ameryki od p. Motykowskiego otrzymaliśmy list tej treści: Dowiaduję się z „Kurjera Lwowskiego“, że w Nowym Sączu rozpoczął wychodzić „Sądeczanin“. Jakkolwiek mamy podostatkiem pism z Europy, to jednakże pragnę z całej duszy dowiedzieć się o tamt. stosunkach, jak one dzisiaj wyglądają po 12-letniej nieobecności mojej w N. Sączu, gdzie uczęszczałem do gimnazyum a obecnie jestem redaktorem „Gazety polskiej“ w Chicago,

Sprawy sierocińskie w Sądzie powiatowym w Nowym Targu tak są zaniedbane, iż dotąd nie założono nawet księgi sierocińskiej, a w zbiorze dokumentów sądowych, dotyczących osoby dra Nowotnego niema dokumentów. Spodziewamy się, że prezydent p. Kostka zrobi przepisany porządek.

Precz z autonomią! Przy uzup. wyborach do Rady powiatowej w N. Targu wybranym został tamt. **starosta.** Powiadają, iż zostanie on teraz marszałkiem!

Trudno doczekać się rozpisania uzupełniających wyborów do Rady miejskiej w Nowym Targu. Doprawdy, że azyatyckie panują tam stosunki. — Lecz gdzie Rada powiatowa? gdzie Wydział krajowy?

Zasłużone uznanie wyrażają obywatele Nowego Targu naczelnikowi tamt. stacyi kolejowej, który przybywszy z personalem stacyjnym podczas groźnego pożaru 8, bm. tak umiejętnie pokierował obroną, że uratował miasto od zniszczenia. (Miejska straż występuje w paradzie na pogrzeby, ale przy ogniu brak naczelnika! Przyp. zecera).

Szambelan papieski, Leszek Prus Wiśniowski. nieznany nowotarskiemu sądowi z miejsca pobytu, mieszka stale w domu własnym w Krakowie ul. Zielona 14.

Pokazuje się nafta we wsi Posadowej (powiat Grybów). Jak twierdzą znawcy, mogą się tutaj otworzyć kopalnie ropy podobnie jak powstały w Kosmaczu (pow. Kossów).

Obwałowanie rzeki Biały w grybowskim powiecie jest mało znaczące i nader liche, czego dowody mieliśmy w roku bieżącym.

Cześć im, cześć! Młodzież akademicka we Lwowie na tradycyjnym komersie uchwaliła na wniosek akad. Dunin-Wąsowicza rezolucyę tej treści: „Uznając narodową oświatę ludu za jedyną i niezawodną drogę do uzyskania bytu politycznego, uznając dalej, że w pracy nad nią młodzież szkolna przodować powinna, uczestnicy komersu akadem. wzywają młodzież, aby najliczniej zaciągała się w szeregi Towarzystwa „Szkoły ludowej“ i brała w jego pracach czynny udział“,

Zaopiekowanie się dziećmi szkolnemi. Ministerstwo oświaty wydało reskrypt, domagający się czynnego zaopiekowania dziećmi przez nauczycieli, wzywając ludzi dobrej woli do zakładania dobroczynnych Towarzystw, rozdawania ciepłej strawy biednym dzieciom, tworzeniu ochronek itp. Reskrypt ten ogłoszonym został we wszystkich krajach Austryi, z wyjątkiem Galicyi..,. dlaczego??... Czy u nas opieki tej nie potrzeba, czyli też resprypt ów utonął w Radzie szkolnej krajowej?..

Lekceważy sobie życie ludzi nowosądecki Magistrat. Brakuje bowiem od dłuższego czasu bezpiecznej kładki na „Łączniku“ i mostka koło fabryki p. Rosmanitha. — Obydwa te miejsca mają liczną frekwencyę!

Aż do skutku wołać będzie publiczność nowosądecka o przeniesienie targowicy nabiałowej z pod kościoła farnego na plac obok szpitala powszechnego.

Jeszcze propinacya! Konsumenci okocimskiego piwa butelkowego, rzekomo najlepszego użalają się nietylko w Sączu ale i w innych miastach obwodu sądeckiego na zawartość we flaszkach, która do najgorszej nawet sorty okocimskiego jest niepodobną. „Lury“ tego rodzaju mamy jedną flaszkę na okaz, którą prześlemy do chemicznego rozbioru. W innych krajach „z urzędu“ kontroluje urzędnik Magistratu dostarczane publiczności trunki, podczas gdy u nas o skromny bodaj nadzór wojnę prowadzić trzeba. — Złośliwi głoszą, że dla panów od Magistratu muszą być jakieś „specyalne napoje“?:

Wieczornice w „Sokole«. Dla obudzenia życia sokolego, zainteresowania członków ćwiczeniami gimnastycznemi, uchwalił Wydział „Sokoła“ w Stanisławowie urządzać co miesiąca po ćwiczeniach wieczornice, w charakterze poufnej pogadanki, przeplatanej przemowami na temat życia sokolego, jego dodatnich lub ujemnych objawach.

Czy zachodzi potrzeba zakładania żeńskich seminaryów nauczycielskich — wyjaśnia wykaz Rady Szkolnej krajowej, wedle którego w roku 1901 złożyło egzamin kwalifikacyjny 230 nauczycieli — **340** nauczycielek. Trzeba wiedzieć, że seminaryów męskich jest 10, żeńskich tylko 3; trzeba też i o tem pamiętać, że już dziś jest więcej sił żeńskich aniżeli męskich a mamy dosyć szkół w kraju, przy których jest jeden kierownik męski a 3 lub 4 nauczycielki. — Onegdaj Namiestnik dał deputacyi m. Tarnowa taką odpowiedź: Nam koniecznie potrzeba męskich seminaryów!

Zgorszenie dla młodyieży dają pachołcy propinacyjni w N. Sączu przy rewizyi przechodzących kobiet i dziewcząt. Możeby p. Inspektor policyi zechciał z nienacka, gdy dziatwa idzie do szkoły, zaglądnąć na stójkowe miejsce i gorszycielom dać stosowną nauczkę.

Ceny inseratów: Za ogłoszenia drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 10 hal. — **Nadesłane** po 60 hal. od wiersza. — **Nekrologia** po 50 hal. od wiersza. Układ tabelaryczny lub cyfrowy po 50 h

DRUKIEM J. K. JAKUBOWSKIEGO WWY W NOWYM SĄCZU.